



Lukas Bärfuss

AUTOBUS



Dyrektor Naczelny - Piotr Jędrzejak

Sezon 2013/2014

DOFINANSOWANE PRZEZ
MIASTO JELENIA GÓRA



Lukas Bärfuss

AUTOBUS

W przekładzie Mateusza Borowskiego i Małgorzaty Sugiery

Reżyseria i scenografia – Julia Mark

Muzyka – Wojciech Długosz

Osoby:

ERIKA – Agata Grobel

JASMIN – Elżbieta Kosecka

HERMANN – Jacek Grondowy

ANTON – Robert Mania

KARL – Jarosław Góral

PAN KRAMER – Kazimierz Krzaczkowski

Spektakl bez przerwy

Asystentka reżysera – Agata Grobel
przedstawienie prowadzi – Małgorzata Własik

Prapremiera na Scenie Studyjnej 12 kwietnia 2014 r.



Lukas Bärfuss urodził się w 1971 roku w Thun, w Szwajcarii. Jako młody człowiek porzucił szkołę, był pomocnikiem ogrodnika, pracował na plantacjach tytoniu, układał także szyny kolejowe. Od 1997 roku pisze dramaty i prozę. Obecnie jego sztuki są grane na całym świecie.

W roku 2002 opublikował nowelę *Die toten Männer* (*Martwi mężczyźni*), a jego pierwsza powieść *Sto dni*, w której podjął trudny temat ludobójstwa w Rwandzie znalazła się na liście utworów nominowanych do nagrody Deutscher Buchpreis (2008), a w 2009 roku otrzymała Szwajcarską Nagrodę im. Schillera.

Lukas Bärfuss jest autorem kilkunastu sztuk teatralnych, był wielokrotnie nagradzany za swoją teatralną twórczość. W Polsce ukazały się drukiem dwie jego sztuki: *Seksualne neurozy naszych rodziców* oraz *Autobus* (obydwie w wydawnictwie Księgarni Akademickiej, 2006). Sztuka *Seksualne neurozy naszych rodziców*, której prapremiera odbyła się 13 lutego 2003 r. w Theater Basel, przyniosła mu tytuł Autora Roku (przyznawany przez redakcję "Theater Heute"); również w następnych latach otrzymał wiele

prestiżowych nagród literackich, a za sztukę *Dwadzieścia tysięcy stron* (prapremiera w lutym 2012 r. w Schiffswerk/Box w Schauspielhaus Zürich) otrzymał Berliner Literaturpreis w 2013 roku.

W Polsce *Seksualne neurozy naszych rodziców* (pod tytułem *Witaj, Dora*) wyreżyserował Krzysztof Rekowski w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu (premiera 27 października 2013 r.).

Napisany na zamówienie Thalia Theater w Hamburgu i wystawiony w czasie Dni Teatru w Mühlheim *Autobus* przyniósł Bärfussowi tytuł Dramatopisarza 2005 roku. Także w 2005 r., w Szwajcarii, przyznano mu nagrodę Ingeborg Bachmann. Za *Autobus* otrzymał także Gerit-Engelke-Literaturpreis - literacką nagrodę miasta Hannoveru (2006).

Lukas Bärfuss pracował też jako dramaturg w teatrze Schauspielhaus w Zurychu. Jest wykładowcą poetyki (tzw. profesor gościnny) na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie.

LUKAS BÄRFUSS W WYWIADZIE

Żyjemy w paradoksalnym czasie. Podczas gdy na Bliskim Wschodzie toczą się wojny religijne i szaleje fanatyzm, a islamistyczni ekstremiści toczą bitwy z misjonaryjnie przybywającymi amerykańskimi żołnierzami to zsekularyzowana Europa wydaje się znajdować w duchowej próżni. Podczas gdy terroryści samobójcy demonstrują religijną pogardę śmierci wbrew jakiemukolwiek rozsądkowi, a wybory prezydenckie, które stają się jedyną superwładzą i rozstrzygane są nie dzięki argumentom, lecz przez spowiedź wiary, to członkowie kościoła „starej Europy” uciekają z niego, a nawet ateizm w tym regionie traci swoją gwałtowność. Jeszcze tak mało wiary nie było nigdy, przynajmniej w Europie Środkowej.

Czy u podstaw sztuki *Autobus* stała powszechna duchowa próżnia?

Lukas Bärfuss – Bardziej moja osobista historia z religią. Pochodzę z Berner Oberland. Tę część Szwajcarii nazywa się też szwajcarskim pasem biblijnym. Nie mówiłbym tu raczej o duchowej próżni. Jest wiele indywidualnych wyznań religijnych, które współlistnieją i jednoczą wiarę. Sekty jak scjentolodzy, zielonoświątkowcy, mają wysoką koniunkturę, mormoni mniejszą, ale udało im się w ciągu 10 lat podwoić liczbę swoich członków.

Mimo to wiara zdaje się być u nas bardziej prywatną sprawą, a nie żadną społecznie napędzającą się siłą.

L.B. – Tak, ale ta prywatność nie jest dobrowolna. Tolerancja i powściągliwość chrześcijańskiej religii jest wynikiem sekularyzacji, rozdziału kościoła od państwa, wynikiem jej niemocy. Liberalność chrześcijaństwa jest dalece wymuszona. W gruncie rzeczy chodzi tu o wewnętrznie sprzeczną religię, o mozaikowe rozróżnienie pomiędzy uwolnieniem, potępieniem, łaską i niełaską. Pomiedzy – nie ma nic, żadnych półśrodków, żadnych kompromisów. Nie można wierzyć tylko trochę, tak samo częściowo nie można być uwolnionym lub też przeklętym. Albo ma się prawdziwą wiarę, albo nie. Rozstrzygnięcie będzie na tamtych świecie.

Czy to znaczy, że najpierw jest wiara, a na końcu nadzieja?

L.B. – Przytoczę jeden przykład: wiele podróżowałem po Afryce i w górach w północnym Kamerunie miałem 14-letniego przewodnika, chłopca, który na całym ciele miał rytualne tatuaże, wiele z nich było wypalonych. Zgodnie z tamtejszym zwyczajem, w świeże rany włacza się błoto, aby blizny były bardziej imponujące. Ten chłopak powiedział mi, że żał mu nas, Europejczyków. Dla niego duchy istnieją i on musi się tymi tatuażami przed nimi chronić. Dla mnie, jako Europejczyka, takie duchy nie będą egzystować, więc nie są w stanie mi zaszkodzić. To znaczy, że dla niego możliwa jest do zaakceptowania paralelna wiara, przy czym jego własna wiara może nadal istnieć w stanie nienaruszonym. Dla wierzących chrześcijan, muzułmanów czy Żydów nie może istnieć żaden inny Bóg obok ich Boga. I dlatego my, w porównaniu do tych animistów w Afryce, właściwie straciliśmy pewną zdolność ze wszystkimi tego konsekwencjami, co można wyraźnie odczytać w naszej historii.



Sytuacja pielgrzymki Eriki w *Autobusie* – to przecież nie to, że ona żyje w świecie wiary, tylko to, że ona musi udowodnić swoją wiarę społeczności ludzi niewierzących, pokonując przy tym zwątpienie. To niemal przypomina sytuację klasycznego nawrócenia, w którym musiałaby sprawić cud, prawie taki, jak chociażby chodzenie po wodzie...

„Chrześcijański Bóg nie przekonuje argumentami.”

L.B. – Erika chce przekonać swoich współtowarzyszy podróży, że ona rzeczywiście szczerze wierzy. Jej zamiarem nie jest nawracanie lub też ratowanie straconych dusz. Już dawno im odpuściła. To też odpowiada chrześcijańskiemu rozumieniu łaski. Albo się ją ma, albo się jej nie ma. Albo jest się natchnionym przez Ducha Świętego, albo nie. To jest dar, bez stopniowania, bez fazy przejściowej. To jest religijne przesłanie, a siłą i całością tego doświadczenia można odczytać u wielu świętych, u Augustyna lub też przy przemianie Szawła w św. Pawła. Chrześcijański Bóg nie przekonuje argumentami.

Misje, które rozprzestrzeniały się w czasach kolonizacji były bardziej politycznym niż duchowym przedsięwzięciem. Także chrześcijańska wiara opiera się na życiu pozagrobowym, mówi o życiu po śmierci. Sensem tego duchowego uniesienia jest uwolnienie człowieka od strachu przed śmiercią. Tak dalece odwraca się on od tego co jest po tej stronie, aż zaprzecza swojej wartości, swojemu znaczeniu. Chodzi tu więc o właściwe odczytanie sensu pogardy do życia ziemskiego i jej przezwyciężenie.

Ale jeżeli będziemy trzymać się przykładu Eriki i jej spustoszonego, chwijnego życia pomiędzy narkotykami i zrujnowanym domem rodzinnym, to wiara daje jej przede wszystkim oparcie, pewną orientację, także i w szczególności w chaosie tego życia...

L.B. – Kiedy dowiaduję się o nawróceniu przyjaciela lub przyjaciółki to prawie zawsze odnoszę wrażenie, że ta osoba jest już stracona. Może ten człowiek uważa, że będzie mu lepiej szło od momentu nawrócenia, że będzie żył zdrowszy, bardziej świadomy lub cokolwiek innego.

Jako mieszkaniec starego kontynentu, zmierzchającej strefy, jestem zwolennikiem ambiwalencji, zmian, braku wyrazistości. Ale naturalnie mimo wszystko pozostaje tęsknota za jednoznacznością, tęsknota za sensownym wszechświatem. To takie stare pragnienie każdej jednostki, móc zatracić się i stać się częścią czegoś wielkiego.

Jednakże życie Eriki od jej nawrócenia wydaje się być „falszywym”. Może ona zatraciła się w inny sposób...

L.B. – Ona stoczyła zawziętą walkę, to się zgadza. A pozostałe postacie wytykają jej, że ona już raz – według obecnych kryteriów – była „zła” i dlatego powątpiewają w autentyczność jej wiary. To z jednej strony jest okrutne, ponieważ oni nie wierzą w jej przemianę. Ale z drugiej strony mają też trochę racji, ponieważ wiara Eriki jest zbyt prosta i zbyt ugodowa.

*Przed stu laty ta sztuka wyglądała-
by trochę inaczej: ateista
spróbowałby przekonać wierzącą
część społeczności do tego, że
Bóg nie żyje. Można to uznać za
postęp, ale czyż nie można powie-
dzieć, że obecnie oświecone
społeczeństwo trochę się zagu-
biło?*



L.B. – Patrząc na nasze tęsknoty możemy z pewnością powiedzieć, że coś utraciło. To ma wiele wspólnego z naszym pojmowaniem miłości, które ciągle jeszcze opiera się na chrześcijaństwie. Zdanie „kocham cię” nie ma żadnego sensu, kiedy nie myśli się wówczas „na zawsze”.

Paradoksalne byłoby powiedzenie: „będę cię kochał przez następne pięć lat”. Mimo eksplozji rozwodów i mnogości rozmaitych modeli życia, miłość jest dla nas drogą do wieczności, do Boga. Tak, jak dalece postępuje nasze oświecenie, mierzone naszymi tęsknotami i przypominające trochę amputację. Brakujące ogniwo nie zostanie zastąpione, a tam gdzie tego próbowano, w terrorze Francuskiej Rewolucji, w komunizmie i w faszyzmie zawsze oznaczało jedno – wyniszczanie ludzi. Dzisiaj, by móc zrekomensować tę amputację, mamy co najwyżej złe protezy – pieniądże, konsumpcję i seks. Nie odnajduję w nich żadnej utopii, a społeczeństwo bez utopii jest słabym społeczeństwem. Kompletnie zrozumienie miłości odgrywało także decydującą rolę u mistyków i świętych. Jeśli czyta się pisma św. Teresy z Ávili lub św. Jana od Krzyża można pokusić się o stwierdzenie, że ich teksty bardzo często są listami miłosnymi do Boga.

*W dzisiejszych czasach możemy nasze rozumie-
nie pojęcia miłości rozszerzyć o indywidualność
jednostki w swojej wyjątkowości i niepowtarzal-
ności. Takie zdanie jak: „kocham cię albo
kogoś, który jest nie mieć żadnego sensu. W jakim
stopniu tak dobitne wyobrażenie własnego JA,
jako jednostki można pogodzić z chrześcijańską
miłością?*

**„Wolność nie jest
celem samym
w sobie.”**



L.B. – Jednostka jest trochę taka, jak ostatnia ideologia, jak ostatnie przykazanie wiary niewierzących. Przy tym konstruuje się JA, tylko poprzez TY, i aby do tego dojść potrzebne jest zrozumienie pojęcia Boga. Ja, jako ja, nie opisuje nic, jest bez sensu, jak ustawa bez państwa, jak słowo bez języka mowy. JA – to indywidualizm wymaga po prostu akceptacji i ma znaczenie tylko jako wyzwolenie z całości, jako odszczepienie, od natury, od Boga, trochę jak rozwód z Bogiem. To jest możliwe tylko dzięki temu rozróżnieniu i tylko przez to rozróżnienie powstaje TY, z którym możliwe jest połączenie. Wtedy mówi się o „podwójnym powiązaniu”, ale właściwie potrzebne jest do tego pojęcie trzeciego elementu.

To jest właśnie dylemat, że wszystkie te rozgraniczenia stały się dzisiaj niejasne. Z jednej strony przeżywamy jakiś kult, święto jednostki jak nigdy dotąd, z drugiej strony jednostki zaślepione swoją wyjątkowością stają się coraz bardziej do siebie podobne i powstaje jedna wielka uniformizacja myśli i zdań. Domniemana wolność wyborów „być wszystkim, móc zostać wszystkim” prowadzi do coraz większego egalitaryzmu.



A zatem lepiej wierzyć w determinację, w wyższą konieczność?

L.B. – Nie znam nikogo, kto w swoim życiu stałby się kimś tylko dlatego, że tego chciał, a tak naprawdę powinien być zostać kimś innym. Jeszcze nie spotkałem nikogo takiego, kto urodziłby się z talentem dżokeja, a wbrew własnej woli podjął decyzję zostania księgowym.

Stąd można wywnioskować dzisiejszy sens znaczenia słowa „wolność”. Wolność kojarzy się zatem tylko negatywnie jako „nieobecność przy-musu”, jako obce określenie. Ale my zdajemy się być całkowicie bezradni, kiedy idzie o to, by nadać wolności pozytywny sens. Jeśli u podstaw nie istnieje żaden wolny wybór, to czy wtedy można nazwać to wolnością, gdy robimy to, co musimy?

L.B. – Wolność nie jest celem samym w sobie. Ona potrzebuje pytania „dokąd?”. Dokąd kieruje się moja wolność? Jaki jest sens mojej niepowtarzalności? I, jak powiedziałem, w tym celu musi zostać sformułowana jakakolwiek utopia, nawet jeśli będzie brzmiała tak banalnie: żeby wszyscy ludzie mogli swobodnie konsumować.

„(...) najlepszą metodą na strach jest ubezwłasnowolnienie ludzi, całych narodów, by nauczyć ich się bać.”

Obok pojęcia miłości do wiary należy również strach: strach przed śmiercią i strach przed wiecznym potępieniem. Gdy prawdziwa wiara przez długi czas była odpowiedzią na ten strach jaką możliwością mamy teraz?

L.B. – Po prostu go przetrzymać. Możliwością jest sztuka. Dzięki niej możemy poznać nasze strachy. Nie powiedziałbym, że wolny człowiek się nie boi. Jednakże najlepszą metodą na strach jest ubezwłasnowolnienie ludzi, całych narodów, by nauczyć ich się bać.





Julia Mark (Pawłowska) – reżyserka teatralna. Studiowała Wiedzę o Teatrze w warszawskiej Akademii Teatralnej. Ukończyła również Wydział Reżyserii krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Podczas studiów współpracowała z Bogdanem Hussakowskim (Teatr PWST), była też asystentką Mikołaja Grabowskiego w krakowskim Starym Teatrze. Debiutowała „Miłością Fedry” Sarah Kane w warszawskim Teatrze Polonia. Od tego czasu wystawia spektakle zarówno w teatrze lalkowym, gdzie realizuje klasykę literatury dla dzieci i dorosłych (między innymi „Alicja w Krainie Czarów”

Lewisa Carolla w Teatrze Baniałuka w Bielsku Białej, „Piotruś Pan” Jamesa M. Barrie’go w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora im. Aleksandra Smolki), jak i dramatycznym („Mój niepokój ma przy sobie broń” Mateusza Pakuły w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, „Zastrzel mnie i weź ze sobą” Marii Spiss w Teatrze Nowym w Krakowie). Swoje przedstawienia prezentowała między innymi na Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@port i festiwalu młodych reżyserów „M-teatr”.

Julia Mark wygrała konkurs na reżyserię organizowany przez Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu (2009), a także otrzymała Dziką Różę Dziennikarzy za „Mój niepokój ma przy sobie broń” Mateusza Pakuły (Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, 2013) oraz nominację do Srebrnej Maski za dramat „Trzech mężczyzn w różnym wieku” Szymona Bogacza (Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku, 2012).



Wojciech Długosz (Mr Krime) – dj, turntablista, muzyk instrumentalista, kolekcjoner płyt winylowych, producent muzyczny, kompozytor.

Jest dj'em od dwudziestu lat, pionierem polskiego turntablismu, czyli sztuki wykorzystywania gramofonu jako instrumentu muzycznego, wielokrotnym uczestnikiem dj'skich zmagani (między innymi zwyciężył w zawodach Vestax Extravaganza Eastern Europe 2001, 2002, a także jest Mistrzem Polski ITF 2003), uczestniczył także w Redbull Music Academy 2001 w Dublinie. Miał okazje współpracować z wieloma znaczącymi postaciami ze sceny jazzowej i nie tylko. Byli to, między innymi, Sławek Jaskułke, Joachim Mencil, Jorgos Skolias, Karim Martusewicz,

Aga Zaryan, Piotr Wyleżoł, Robert Kubiszyn, Jarek Śmietana, Jerzy Malek. Jest autorem i współautorem muzyki do spektakli „Mój niepokój ma przy sobie broń” oraz „Ostatnia noc Don Juana” w reżyserii Julii Mark.

Montażysty

**Aleksander Datkun, Daniel Datkun, Michał Dudek,
Andrzej Zapła, Łukasz Zawada**

Rekwizytor

Łukasz Dudek

Realizatorzy światła

Mieczysław Oleksyk, Marian Siedlecki

Realizatorzy dźwięku

Krystian Kobus, Rafał Pękała

Garderobiane

Renata Hanusz, Jadwiga Kotowska

Pracownia fryzjerska

Małgorzata Spanier

Pracownia plastyczna

Ewa Chorążyczewska

Na okładce plakat Marka Brodowskiego

Opracowanie i redakcja programu
Szymon Bogacz, Jolanta Adamczyk
Urszula Liksztet, Zuzanna Bućko
Ludmiła Bogacz-Radomska

Zastępca Dyrektora
RYSZARD PAŁAC

Kierownik literacki
URSZULA LIKSZTET

Dramaturg
Szymon Bogacz

Dział Marketingu i Organizacji Pracy Artystycznej
Anna Szlaga – kierowniczka działu
Anna Gicala, Małgorzata Popek
Bernarda Topolewska, Anna Surynt

Zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe przyjmuje Dział Marketingu i Organizacji Pracy Artystycznej Teatru im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze
Aleja Wojska Polskiego 38
Telefon 75 64 281 30 (31)
e-mail: widownia@teatrnorwida.pl
Kasa biletowa czynna od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 16.00
oraz na godzinę przed spektaklem

www.teatrnorwida.pl

W przygotowaniu:

Malina Prześluga **ALICJA W KRAINIE DZIWÓW**
Na podstawie „Alicji w krainie czarów” Lewisa Carrolla
Reżyseria – Paweł Aigner
Premiera na Dużej Scenie **1 czerwca 2014 r.**

Patroni medialni:



Box Net
KULTURALNIE

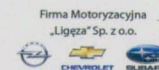


POLSKA THE TIMES
Gazeta
WROCŁAWSKA



Partnerzy:

Jelenia Plast



ARCHIWUM

TEATRU im. CYPRIANA NORWIDA
w JELENIEJ GÓRZE

Nr: 593



TEATR IM. CYPRIANA KAMILA NORWIDA
W JELENIJ GÓRZE